

Biografia pisana wierszem

Tomik autorstwa **Marii Waclawek-Owdy** pt. „Impresja” powinien nosić tytuł – „Impresje”, gdyż zawiera on szereg utworów o takim właśnie charakterze. Autorka opisuje tu całe drzewo genealogiczne swych powiązań rodzinnych, zarówno od strony matki, ale i ojca. Dowiadujemy się, że jej rodzina należy od strony ojca Jana Waclawka – przed wojną był podoficerem Wojska Polskiego i otrzymał medal za udział w Wojnie Obronnej z 1939 roku. Po wojnie pracował jako nauczyciel w Szkole Zawodowej w Maczkach – dzielnicy Sosnowca oraz Szkole Górniczej w Sierszy – dzielnicy Trzebinia, zaś w latach siedemdziesiątych odebrał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Ojciec pochodził ze wsi Wodna, która jest obecnie dzielnicą Trzebinia. Jego rodzice – Jan Waclawek i Maria Waclawek z domu Głuch, byli przeciętną rodziną i, jak większość ludzi w tym czasie, pracowali na roli. Matka autorki z domu Kazimiera Winiarska urodziła się we wsi Machowice i przez pewien czas opiekowała się dziećmi swojej cioci w rodzinie Pawluśkiewiczów w Krakowie. Zajmowała się m.in. Janem Kantym Pawluśkiewiczem, muzykiem i kompozytorem i aktorką Marią Pawluśkiewicz z Warszawy, należącej do drzewa genealogicznego od strony babci Rozalii Winiarskiej z domu Gędoś.

Dziadek Jan Winiarski był pracownikiem Zakładu „Fablok” w Chrzanowie i przez pewien czas pracował w Wiedniu, o czym przez całe życie pamiętała mama Autorki. Był to okres wielkiej biedy w tych regionach Europy. W roku 1939 rodzice Autorki mieszkali w Kowlu, gdzie dopadła ich II wojna światowa i na życzenie ojca wrócili do domu. Ojciec natomiast opuścił dom w Kowlu i wyruszył na wojnę ze swym 50. Pułkiem Strzelców Kresowych, zaś reszta rodziny wróciła do Polski z innymi Polakami, za sprawą Ukraińców. Przy ich pomocy matka autorki z małą siostrą, w wagonach bydlęcych, bez pożywienia i ogrzewania wrócili do Polski w lutym 1940 roku. Po wojnie rodzice autorki stracili dwa razy wielkie pieniądze z powodu szalonych inflacji, które miały wtedy miejsce. Obecny dom Marii Waclawek-Owdy rodzice kupili od właścicieli Dworku Zieleniewskich w Trzebinia, w którym mieszka do dzisiaj.

Rodzina Poetki w wyniku tych wszystkich wydarzeń rozproszyła się prawie po całym świecie i Polsce. Brat Janek z strony matki mieszka w Oxfordzie, natomiast część rodziny wywędrowała do Krakowa, Jastrzębia-Zdroju, Kanady, Francji. „Po zwiedzeniu świata okazało się – pisze Autorka – że jestem przywiązana do Ziemi Ojczyściej silniej niż myślałam. Pewnie nigdy nie odcięłam pepowiny. Tę miłość do ziemi pielęgnujemy wszyscy w rodzinie, a każda wzmianka o wędrowcach świata jest przyjmowana przeze mnie z głębokim smutkiem i zrozumieniem. Niezmiennie pamiętam zachwyt starzejącego się ojca – „Vita numquam satis?”.

Wiersze zamieszczone w tym zbiorze oscylują wokół opisanych przeżyć Autorki, łączących się z losami jej rodziny, ale i własnymi podróżami po tropach jej osobistych podróży, po ukazanych szlakach. Zarówno obrazy, ale i utwory wykonane przez autorkę odzwierciedlają jej pamięć oraz przeżycia łączące się z tą wielką rodziną i własnymi refleksjami nad jej losami.

prof. Ignacy S. Fiut

Maria Waclawek-Owda, „Impresja”. Trzebinia 2022, s. 48.



Zszywanie świata

Michał Sławski, absolwent Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, magister filozofii, pojawia się na scenie poezji swoim zbiorem wierszy pt. „Słoń”. To czwarta książka poetycka Autora. Zawarte w publikacji przemyslenia, przenoszą czytelnika w świat daleki od poddańczych ukłonów, czło-bitności, lukratywnych opowieści o szczęściu, miłości i wybaczeniu. Autor zabiera nas na wędrowkę po uliczkach wierszy, z których jedne kończą się niespodziewanie, zamknięte nazwą na tabliczce, inne, te bardziej tajemnicze, oczekują nadania imienia. Błądzimy więc w poszukiwaniu nazwy i odkrywamy, że kolejne drogi wiodą za horyzont pełen tajemniczych szumów różnobarwnych liśćmi spadających z drzewa poezji. To właśnie te pozyskane liście uschnięte wiedzą, nadgnięte zwątpieniem, zielonkawą nadzieją oraz pełne dalekosiężnej refleksji wpisanej w płataninę ich chlorofilowych żyłek, ułożyły się w patchwork tytułowego słonia stąpającego po okładce książki. Czytelnik, dotykając jego ogromu, czuje jedynie fragment giganta. Może odkrywa tylko smutek zwierzęcia więzionego w ZOO, a może mistycyzm *elefanta* naszych marzeń? Lektura wierszy – począwszy od pierwszego utworu – pt. „Książka” – stawia czytelnika przed obliczem okrucieństwa, brutalności, bezsensownej ofiary krwi i życia niewinnych ofiar. Wiersz wybrzmiewa: „Pałą, grabią i gwałcą / po nocach modlą się o pokój / zgłiszczą domów niewiernych / błagają o liść”. Poeta w sposób kategoryczny manifestuje swój stosunek do rzeczywistości przesiąkniętej kanonami wiary, przesyconej liturgią, która w ewidentny sposób narusza, wręcz rujnuje ideologię ludzkiej szczęśliwości budowania świata na gruncie racjonalnych przesłanek, zrodzonych naturalną potrzebą przetrwania: miłości, braterstwa, kultury, wzajemnego poszanowania oraz zwyczajnej przyzwoitości ludzkich zachowań.

Autor wierszy, w sposób bezkompromisowy manifestuje swoje poglądy płynące z filozoficznych rozważań. Dotykając sfer *sacrum* – *profanum*, wybiega w przestrzeń swobodnej myśli, rzucając czytelnikowi na żer swoje przemyślenia, które niekoniecznie muszą znaleźć akceptację, lecz mogą się przyczynić do zmiany odbioru rzeczywistości, w której rozbiegane atomy materii, przemówią zupełnie innym głosem. Poeta zdecydowanym ruchem otwiera bramy prowadzące do innego, realistycznego oglądu świata. W tej bramie szeroko otwartej – SŁOŃ. Dostrzeżemy go nie tylko na okładce, lecz również w wierszach. Jest on emanacją gąszczu poetyckich zagadek jakie zgotował czytelnikowi poeta, przez które jesteśmy żądni, przedzierać się kolejnymi strofami, aż do ostatniego wiersza pt. „Koniec” – „...można już iść / świat zamyka się nieśpiesznie / czekam na ostatni pociąg w tę stronę / pociąg w nieznane / ...”. Poezja jakiej doświadczamy, ma swój charakterystyczny rytm, często celowo zaburzany kolejną frazą, lecz specyficzna, szorstka faktura wierszy, ich treść zdecydowanie ugruntowana – stawia je w kręgu rozmyślań naznaczonych oszołomieniem, napiętnowanych beznadzieją i tragicznością. Wszystko przepada w przestrzeni wyalienowania, gdzie triada: wiara, nadzieja, miłość zatraciła swój sens. Analiza wierszy wymusza pytanie: Czy mamy do czynienia z poetyckim, obcesowym przekazem własnego oglądu świata, czy też wierszem pełnym oczekiwań, zaskakującym konkretem bezlitosnej poetyki wplecionej w wieniec nostalgii, tęsknoty, bądź próbą wyzwolenia nowego oglądu świata? Zgłębiając kolejne utwory, napotykamy barykady, które doznaniem Autora wzmocnione, stanowią o istocie ich przetrwania. Podążając za wierszami Michała Sławskiego uliczkami przemyśleń i kontemplacji, stwierdzamy, że doświadczamy poezji subiektywnego przekazu idei, czasami w swym wydźwięku brutalnej, jednocześnie skrywanej za parawanem uduchowienia, za nasłuchiowaniem tętentu mustangów, dla których przestrzeń dziewicza, nieokiełznana, znaczy wolność, przetrwanie sygnowane pieczęcią oczekiwań Autora.

Pragnąc uzdrowić świat, liście wierszy mogą również ułożyć się w kształt KOTA ze swym optymistycznym, bezinteresownym, nienachalnym: miał, miał...! Wszystko po to, by odbiorca miał – / miał / – dane mu wierszem swoje siedem kocich żyć, tym samym więcej czasu na przemianę, by lepiej, by wreszcie – szczęśliwiej.

Czytelniku!

Wysłuchany w mowę liści patchworku, w echo tąpnięć SŁONIA, jak również mruczenie kota, możesz podążać uliczkami, które wyznaczył poeta, a siłą refleksji i wiedzy, przegonić mgły stereotypów, aby ze starych skrawków materii doświadczeń, uszyć nową, mocną szatę postrzegania świata.

Zygmunt Dekiert

Michał Sławski, „Słoń”. Wydawnictwo Autorskie 2024, s. 78.